

# DZIENNIK NARODOWY.

N<sup>o</sup> 16.

DNIA 17 LIPCA 1841 ROKU.

## PRENUMERATA :

Na rok . . . . . fr. 15  
Na miesiąc sześć . . . fr. 8  
Na miesiąc trzy . . . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco*: à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Eclaudé, N. 9.

## POLITYKA.

### POŁOŻENIE EMIGRACYI W SPRAWIE NARODOWEJ.

(Artykuł siódmy.)

#### LUD I NARÓD.

U początku każdej płodnej myśli, i każdej ręką Opatrzności zaszczerpionej potęgi, nie leży wyrozumowana przez ludzi formuła, ale iskra wiecznej prawdy zamieniona w twórcze uczucie wiary. Zaród jej ośłania tajemnica, rozplócenie się jest dopiero widome, kiedy już w skutkach okaże się przemożnie. Tylko sama Opatrzność może te skutki zarówno kierować do swoich celów; w biegu rzeczy doczesnych są one dobroczynne albo zgubne wedle tego, jak siłę niebieskiego pierwiastku, człowiek obrócił na dobre lub złe dla siebie. W dziejach starożytnych, oprócz ludu wybranego, który stał się przechowawcą przymierza z Panem, historia wszystkich społeczeństw opiera się zawsze na jakimkolwiek wyobrażeniu religijnem. Narody greckie pochodzą od pół-bogów; potomstwu wilczycej rzymskiej, Numma Pompiliusz w ustawach natchnionych przez Nimfę podaje sekret podbicia ziemi. W dziejach odkupionego świata, nie nie zaszło wielkiego, co by nie świtało zrazu jak drobna gwiazdka wiary. Instytucje które rozwinęły się w najistotniejsze mocarstwa, miasta które zostały stolicami potężnych krajów, u kolebki swojej, albo w epoce przyjęcia nowego ducha na przyszłość, napiętnowane są czémś świętem, cudownem. Około jamy pustelnika wznosił się Kijów; krew S. Stanisława była wodą chrzestną dla wolności politycznej w Polsce. Charakter apostołów, wyznawców i męczenników przyznanych różnym państwom za patronów, nieraz jest symbolem ich roli i przeznaczenia. Wzajemnie też, co tylko w historii zostawiło po sobie ślad straszny, co ze szczęśliwej drogi nachyliło się do upadku, daje w pilnym badaniu dostrzedz, że albo w zarodzie swoim miało jad fałszu, albo fałszem zarażone poszło zgubnym torem. Zdaje się że gdybyśmy mieli dokładny rodowód odszczepieństw religijnych w starym i nowym Zakonie, na tej genealogicznej tablicy zbłąkań serca i rozumu człowieczego, widzielibyśmy najładniej koleje losów ludzkości; wtedy także moglibyśmy niemylnie sądzić, co po krętych ścieżkach w dążeniu wieków i narodów, jest rzeczywistym postępek, a co mimo jednaki pozor pochodu na przód, cofaniem się istotnem.

Głęboki jeden dostrzegacz praw niezmiennych w zamęcie dziejów, powiedział te pełne niewyczerpanego światła słowa, że historia w gruncie jest niczem więcej, tylko cią-

ROK I. KWARTAŁ II.

głem pasowaniem się *poganizmu z katolicyzmem*, czyli fałszu z ową wiarą, która dla wszystkich czasów i całego rodu ludzkiego będąc jedynie prawdziwą, sama jedynie ma prawo nazywać się *powszechną*. Za pomocą tego klucza, łatwo otworzyć sobie najskrytsze tajniki dziejów starożytnych, ale szczególnie jawnie daje się ujrzeć moralna основа wypadków w epokach chrześcijańskich.

Umysł wyższy, nawet nieopłomienione wiarą, przyznają że prawo Chrystusa Pana jest jedyne, które może objąć i urządzić cały ród ludzki, jedyne przeto zawiera w sobie całą prawdę. Urządzić ród ludzki, jestto urządzić człowieka, nie ujarzmić jego władz moralnych i fizycznych, ale je pogodzić; nie zabić jego woli, ale ją postawić w harmonii z wolą ogółu; związać społeczeństwa podrzędne bez zatarcia jednostek, zbudować społeczeństwo powszechne, bez zgluzowania narodowości szczególnych. Takiego urządzenia doskonały wzór przedstawił się światu w Kościele powszechnym: jego sfera niebieska, miała powtórzyć się dokładnie w sferze ziemskiej. Miłość Boga jest tu zasadniczem prawem miłości bliźniego — braterstwa. Wspólność obowiązków wskazanych przez Boga jako środek dopięcia celu wiadomego Jemu, czyni władzę prawdziwie służebną, posłuszeństwo panującem. Porządek i wolność, zwierzchnictwo i równość, powinność każdego i korzyść wszystkich, wypływają z tej wspólności obowiązków, określone bez wzajemnej krzywdy, pojednane wzajemną potrzebą.

W miarę jak chrześcijaństwo przejmowało świat gorącym swoim duchem, pogańska budowa stosunków ludzkich kruszyła się i topniała; stare formy przelewały się w nowe instytucje, albo napełniały się nową myślą. Dziedzictwo berła z prawa przywłaszczonego przez człowieka, stało się spadkobierstwem stępu narodowego z prawa uległości władzy Bożej. Przemoc liczby, tyrania większości, zniesione przez panowanie prawdy i jednomyślność wiary, ustąpiły miejsca legalnemu systemowi reprezentacji i wyborów. Im który naród serdeczniej tulił się do Kościoła, tém mocniej na formach jego wyciskało się piętno braterstwa i wolności; im gorliwiej poświęcał się dla dobra innych, tém obficie spływało na niego dobro powszechne. Wtenczas można było zasada organiczną społeczeństw chrześcijańskich, wyrazić rzetelnie w słowach: « wszystko przez wszystkich i dla wszystkich. »

Reakcja poganizmu, nieznacznie zrazu występująca w doktrynach odszczepieństw religijnych, zerwawszy niebieski węzeł jedności na ziemi, stargała najistotniejszą zasadę towarzyską. Ideał budowy świata ludzkiego pozabawiony pierwiastku życia, pozostał martwą formą, która rozkruszyła się w ręku sił materialnych, skupionych pod sztan-



dary różnych interesów własnych. Artykuły rozszarpanej ustawy Bożej, poszły na łup stron walczących. Monarchowie bezbożni objęli oburącz prawowitość tronów, nieopartą już na niczem; ludy niewierne, w imię deptanego przez się prawa, podniosły drapieżne ramiona. Filozofia XVIII wieku, od zaprzeczenia Boga idąca prosto do ubóstwienia człowieka, na wszystkich szczeblach materializmu, dualizmu i panteizmu, próbowała wznosić teorye socyalne, i z ułamków rozbitej całości formułowała dla nich podstawy. Jedną z tych formuł dzwiecznych a próżnych jak czerrep jest *wszechwładztwo ludu*.

Żeby lud mógł być wszechwładnym, w znaczeniu właściwym tego wyrazu, trzeba żeby miał nad sobą prawo wszechwładnej wiary, któraby nietylko wszechwładztwo jego godziła z wszechwładztwem innych ludów, ale naznaczała mu pewien cel społeczny w harmonii z celem ogólnym wszystkich społeczeństw. Żeby nawet przypuścić, że głos większości jest niemylnym objawicielem prawdy, wyrazem zasadniczej wiary, to i wtedy ta jakakolwiek prawda, jakakolwiek wiara, będzie pojęciem organicznym społeczeństwa, nie zaś sama forma powszechnego głosowania.

Tak zwana myśl demokratyczna, rzeczywiście jeszcze nie jest żadną myślą, tylko pustem kołem dwóch założeń: głosować żeby być społeczeństwem, być społeczeństwem żeby głosować. Dopiero kiedy w ten obłęd wyłączna jaka doktryna wstawi swój widok, można sądzić dokąd on prowadzi, po jego cechach prawdy lub fałszu, można przepowiedzieć ostateczny wypadek.

Wszechwładztwo ludu, czy jak chcą inni wszechwładztwo większości, nie jest więc żadną zasadą, samo potrzebuje zasady; będąc próżną grą wyrazów, płacze tem bardziej pojęcia, im wyrazy te dają się dowolniej rozumieć.

Tu wypada nam zapytać co znaczy *lud*? Język demokratów nowoczesnych, rzucił w tej mierze wielką wątpliwość. Niedługo lud i naród były synonimami; jeśli zachodziła delikatna różnica między niemi, to chyba ta tylko, że lud bardziej przypominał plemienność narodową, naród jedność moralną ludu. Od czasu, jak pojęcie społeczeństwa zaczęło rozdzielać się, w jedną stronę na wyobrażenie figury geograficznej i machiny administracyjnej zwaną państwem, w drugą na wyobrażenie masy zajętej tylko swoim interesem materialnym, idea narodu, piękne i wielkie dzieło ducha chrześcijańskiego, musiała rozchwiewać się, niknąć i stać się czemś niepewnym. Synteza despotyzmu pochłonęła ją w osobie monarchy, analiza demokratyczna obróciła w niwecz. Wszakże na każdej karcie rozumowań demokracji dzisiejszej, doczytujemy się wyraźnie, że ci co rządzą, albo na teraz mają prawo rządzenia, są arystokracją, szlachtą, ciemiężcami ludu, nie ludem. We Francyi zdaje się że bluza i saboty stanowią naczelną cechę ludową, godło nowego przywileju wszechwładztwa. W Polsce nie wiemy rzeczywiście jakby przeszła linia odznaczająca dwie połowy, wybraną i odrzuconą. Z niektórych rozwinień myśli zbawczej na przyszłość, możnaby wnosić, że chłop i uboższe żydowstwo, z małą garstką mieszczan i drobnej szlachty, złożą prawą społeczność polską, większością głosów naznaczą dla niej cel narodowy, reszta ulegnie naturalnym następstwom.

Niekiedy napotykały zamiast formuły wszechwładztwa ludu, albo wszechwładztwa większości, podstawiane jakby jednoznaczne wyrazy: *rząd społeczności przez społeczność, wola narodu władza narodu*, i t. d. To weale co innego! Społeczność, naród, mają zapewne prawo rządzenia sobą; ale mają je pod pewnymi warunkami, bez których i społeczności i narodu pojąć nie można.

#### KORRESPONDENCYA.

Redakcya odebrała list następujący od jednego ze swoich Korrespondentów: umieszcza go dosłownie jako wyraz szlachetnej otwartości polskiej, i razem dzisiejszego stanu pojęć w Emigracyi. Umysły zmordowane próżnemi i nieużytecznemi teoryami, pragną nakoniec zbliżyć się do poznania istotnych potrzeb narodu, z drogi tak zwanych sympatyj demokratycznych, schodzą szukać w praktycznej polityce środków najwłaściwszych do podźwignienia bytu i wolności ojczyzny; idzie im, jak trafnie mówi autor listu, nie o to co jest *poetyczniejsze*, ale co *pożyteczniejsze* dla naszego kraju.

Poitiers 5 Lipca 1841.

Szanowny Redaktorze! Wezwanie jakie mi raczyłeś przesłać w celu abym był Korrespondentem twojego dziennika, otrzymałem i obowiązki Korrespondenta przyjmuję, lubo moje widzenie rzeczy, nie we wszystkim jest zgodne z widzeniem dziennika. Chociaż mało ci na tem zależy, jednak muszę tu oświadczyć, że przystając w wielu punktach na sposób, w jaki Dziennik Narodowy uważa politykę i wewnętrzny porządek Polski, nie zgadzam się jeszcze zupełnie z jego zasadami *monarchicznymi*. Dodać wszelako winniem, że to co przed pięć laty nie podpadało u mnie żadnej wątpliwości, dziś potrzebuje rozważyć, i sąd mój, również jak wybór między *monarchią* a *rzeczpospolitą*, zostaje na czas niejaki w zawieszaniu. Za jedną formą przemawia rozum, może i potrzeba; za drugą uczucie, skłonność wrodzona. Lecz ponieważ nie nadeszła chwila gdzieby się trzeba było oświadczyć za lub *przeciw*, dla tego wolę pozostać bezstronnym widzem sporów jakie się toczą, a tymczasem uczęć się badać co może być korzystniejszym dla narodu, nie dając względu na okoliczności, od których może wszystko zależeć, a którym opierać się byłoby nierozsądnie. Wprawdzie historia rzeczypospolitych wiele mię uczy, ale też historia monarchii jest także mówiąca, w tém sąd mój ustalony: idzie tylko o poznanie nie co jest *poetyczniejsze*, ale co *pożyteczniejsze* dla naszego kraju, dla narodu tyle z natury anarchicznego ile jest Polski. Dziś jestem za władzą potężną jednego; ale czy ona ma być w królu, czy w kim innym, to potem, po głębszym namyśle i dłuższej obserwacji tego na co się dziś zanosi w całym świecie, a przynajmniej w Europie, da się lepiej rozstrzygnąć: oświadczam jednak że w polityce jestem nieprzyjacielem marzeń!

Przepraszam Szanowny Redaktorze, że ci piszę czego nie żądałeś; ale sądziłem iż pożyteczniej będzie abyś wiedział kogo masz za Korrespondenta.

XX.

#### LITERATURA.

##### WIERSZ MŁODEGO POETY DO EMIGRACYI,

NADESŁANY Z KRAJU.

Wracajcie już wracajcie! śpieszcie goście mili,  
O! dłużyliśmy się do was tęsknotą stęsknili;  
Wracajcie z dzwiecznym śpiewem, śmiałym wolnym lotem.  
Tu was drzewa zielonym ostrogią namiotem,



Tu dla was miękkim puchem gniazdo się wyściele,  
 Tutaj was czeka miłość, swoboda, wesele.  
 Bez was tu wasze domy, drzewa wśród tęsknoty,  
 Stały nagie i puste — smutne jak sieroty.  
 Dzisiaj się każdy w barwę nadziei odziewa;  
 Lecz nie wszystkie znajome znajdziecie tu drzewa.  
 O! nie jedno wichrami wyszło z łonowem,  
 I nie jedno runęło, obalone niem.  
 Ale na każdym krzewie goście znaleźć,  
 Każdy! każdy! was przyjmie jakby własne dziecię.  
 Wracajcie już wracajcie! śpieszcie goście mili,  
 O! dłużyliśmy się do was tęsknotą tęsknili.

## KRONIKA

### EMIGRACYA.

Nie jeden może nas zapytać dlaczego w każdym numerze *Dziennik Narodowy* nie daje kroniki kraju lub emigracji, lecz na to odpowiedź łatwa: nie daje, gdyż ciągle materiały dziennika są obszerniejsze od jego materialnej przestrzeni, a wypadki godne ogłoszenia nie nader często się wydarzają. Barometr emigracyjny nie powinien być przedmiotem dziennych obserwacji, jego podniesienie się lubniżenie, o tyle tylko zastanawiać nas powinno o ile przetrwa pewien czas. Owoż zdaje nam się iż ten czas jest najlepszym lekarzem ciała emigracyjnego, z natury swojej chorowitego; wiele już organów sprostował, wiele chorób chronicznych prawie wyleczył: prawda iż swoich pacjentów na dyecie dziesięcioletniej trzyma i nawet grozi dalszą kuracją w swoich obszernych domach zdrowia, lecz cóż złąd, jeżeli nie korzystać na przyszłość? Lepiej bowiem długo chorować a wyzdrowieć, niż krótko chorować a umrzeć. W tej powszechnej epidemii rzadko kto przy zdrowiu się utrzymał, a i te wyjątkowe osoby trudno poznać, albowiem zwykle nie chorują jak *pod sekretem*, kiedy przeciwnie, zarażeni nie tylko przed samymi sobą lecz nawet przed obcymi zdają sprawę z swoich symptomatów. Ta mania, zdaje się że się przeniosła w tych czasach ze szpitala demokratycznego, do szpitala dynastycznego. Propaganda dynastyczna w samym zawiązku uduszona w emigracji, poszła szukać schronienia pod obcą strzechę, i nauczać świat po francuzku, po angielsku, a może i po włosku. Niemało się zadziwili Francuzi z tych wyskoków, i zaraz rzecz publiczną publicznie osadzili, niestety nie na korzyść chorujących! Przytoczyliśmy w ostatnim numerze poważne i surowe słowa publicysty francuzkiego ze szkoły liberalnej, w kwestii tak zwanej dynastycznej wystawionej w całej swojej nagości przez P. Colson; dziś wypada nam przytoczyć są! jednego z organów legitymistów francuzkich — *la France*, którego posądzać o wielki liberalizm nie można. 10 b. m. czytaliśmy w nim następujący artykuł.

« Dziennik *le Siècle* zdając sprawę z dzieła P. Colson, uwiadomił nas iż ułamek emigracji polskiej ogłosił X. Adama Czartoryskiego królem Polski, a chociaż znaczna większość tejże emigracji okazuje się nieprzychylną królowi improwizowanemu, i uważa go za przedmiot komedii godnej śmiechu, dziennik *le Siècle* radzi jeszcze Xięciu Czartoryskiemu aby nie przyjmował roli, którą nieroztropni przyjaciele chcą aby ten szlachetny Polak odegrał. Możemy nawet dodać, iż tenże ułamek emigracji polskiej, posunął swoją manią aż do wybicia medalu na cześć X. Adama Czartoryskiego przedstawionego jako króla. Inne stronnictwa tejże emigracji obracają w śmiech to dzieciństwo. Odgłos dany przez *Siècle* nieporozumieniem które rozdziela niebezpieczliwych emigrantów polskich, jest nowym dowodem jakich dobrodziejstw oczekiwać powinno od zasad rewolu-

cyjnych ludy zawierzające illuzjom liberalizmu, który ich tak hańbieńnie zdradził. »

Po tak szczerem sądzie opinii publicznej francuzkiej, nie pozostaje nam prawie nic do dodania. Znajoma czytelnikom *Dziennika Narodowego* jest nasza opinia w tym względzie: z boleścią widzimy codziennie nowy błąd przynoszący nową szkodę jednemu z najdosłojniejszych członków emigracji polskiej. Już więcej niż czas uwolnić się od narzuconych intencji i wyobrażeń; poznać i ocenić opinią publiczną, duch narodowy, który stołkroć wyższy jest od nędznych niepokojów próżności. Kto przed nim nie zegnije kolana, kto nie zetrze najlżejszego nawet cienia widoków osobistych *wyrażną* mową i *uczynkiem*, ten sobie zagrozi pole obszernego działania, choćby go szczęśliwy zbieg okoliczności do tego powoływał.

Zwichnięty tor polityczny emigracji fałszywym stanowiskiem obranem przez niektórych dla X. Czartoryskiego, wywarł wpływ szkodliwy na sejm, powiększając trudność jego zebrania się. Wszakże dalecy jesteśmy od myśli iż się sejm nigdy nie zbierze, rozpatrując się w okolicznościach w których żyjemy. Któż nie wie iż prócz walki z błędami teoryami, walczymy co chwila z niedostatkami rządu, życia publicznego, a szczególnie interesujących nasz kraj wypadków. Drobne ruchy tego ułamku narodowego który zwiemy emigracją, niczego innego nie dowodzą, jak wielkiej siły żywotnej rozlanej w Polaku, i szukającej okazji aby się objawić. Sato ruchy chorego któryby chciał o swoich siłach chodzić, ruchy zbolatego lecz wzniesłego uczucia Łazarza! Niech się okaże wypadek wstrząsający polityką europejską, a znajdą się i posłowie i sejm i przewodniczący sprawie narodowej. Zapewne że ustanowienie władzy dziś nawet przez sejm, byłoby jeszcze lepsze, jako już obowiązujące do posłuszeństwa wszystkich prawych Polaków; byłbyto środek do uorganizowania działania patriotycznego: do tego powinniśmy dążyć i nie zrażać się trudnościami, aby nas wypadki tém bardziej gotowych znalazły.

### KRAJ.

Z nieszczęśliwej ziemi naszej dochodzą nas tylko wieści okrutnych i nieprzerwanych ucisków. Car postanowił wytepić narodowość polską i przyłożył siekiere do pnia. Kiedy tu nasi marzyciele niebacznie bluźnią na katolicyzm i wyrzucają szlachtę po za społeczeństwo wedle nich rozumiany; jnożni; tam Mikołaj jakby czynem potakując ich słowom, znosi wiarę katolicką, a całe rodziny szlacheckie jedne po drugich niszczy, lub wywozi: tego jest nowym dowodem następujący list pisany z Petersburga 1<sup>o</sup> czerwca r. b. do redakcyi dziennika *Sion*.

« Od czasu jakem doniósł o stanie religii w tutejszych krajach, co raz dzieje się gorzej nie lepiej. Nieoprzestano na apostazii unitów, zdaje się owszem iż jest zamiar zupełnego zniszczenia wiary katolickiej w klassach niższych; wzięto się bowiem do włoscia obrzadku łacińskiego. Sposoby używane aby ich przeciągnąć do religii panującej są prawie te same, jakie sprawiły zmiennictwo duchowieństwa unickiego.

W niektórych wsiach, odkrywając niby że mieszkańcy byli niegdyś wyznania greckiego i tylko później przyjęli obrządek łaciński, ogłaszają wszystkich bez wyjątku za członków tak zwanej Cerkwi Prawowiernej. Oporni są uważani za buntowników. Postąpiono w ten sposób nawet z kilku urzędnikami, którzy chociaż mieli przodków unitów, sami jednak od dzieciństwa byli wychowani w wierze katolickiej. Pociągnięto ich do odpowiedzialności jako występnych przeciw religii panującej, i Bóg wie jak się z nimi skończy.



Co do włościan, jeśli niemożna wynaleść żadnego śladu należenia ich do unii, rząd bez skrupułu oświadcza im, iż niezgadza się to z jego wolą, aby dłużej chowała się między nimi wiara rzymsko katolicka. Każą potem starszyźnie podać listę imienną ojców familii przez nich podpisaną, i raz ją mając w ręku, ogłaszają że cała wieś *dobrowolnie* przeszła na łono wiary greckiej, czyli prawowiernej. Potem konsystorz grecki urzędowo uwiadamia konsystorz katolicki o *nawróceniu się* takowem, i daje rozkaz, aby natychmiast ci nieszczęśliwi z liczby katolików wymazani zostali. Niewolno odtąd udzielać im sakramentów, ani oddawać żadnej posługi kościoła rzymskiego.

Konsystorze katolickie, wiedząc bardzo dobrze jakim porządkiem dzieją się, i o ile są rzeczywiste owe nawrócenia się *dobrowolnie*, żądały widzieć akta z oryginalnemi podpisami; ale im odpowiedziano iż niepowinny powątpiewać o wiarygodności doniesień konsystorzów greckich, i zalecono bez dalszych kwestyi zastosować się do rozporządzeń im objawionych.

Teraźniejszy arcybiskup Mohilewski, metropolita kościoła katolickiego w Rossyi, próbował udawać się w tój mierze z przełożeniami do ministra spraw wewnętrznych, pod którego zarządem zostają tak zwane wyznania obce, to jest religie żydowska, mahometarska i wszelkie inne prócz panujących; ale zaniknął mu usta ukaz najwyższy, *summa lex* w Rossyi tak co do rzeczy Boskich jako i ludzkich.

Zresztą sposoby wyżej wspomnianych nawraczeń niewyczerpane są w różnaitości. W wielu miejscach, łapia np. parę pijaków bez czci i wiary, o jakich na nieszczęście wszędzie nietrudno, ujmują ich wszelkimi obietnicami, i każą słownie, albo jeśli umieją pisać, na piśmie uczynić w imieniu wszystkich mieszkańców wsi o niczem niewiedzących, akt przejścia ich na wiarę prawowierną.

Gdzieindziej i tego nietrzeba: podpis rewersowy, iż odczytano wezwanie władzy, już jest dostatecznym dowodem *dobrowolnej* zmiany obrządku; a czy na to wezwanie zaszła zgoda czy nie, to wszystko jedno, i duchowieństwo katolickie musi zastosować się do wynikłych złąd następstw. Łatwo wyobrazić, że nieraz użyte są w pomoc groźby, namowy, a częstokroć i gwałty.

Najgorliwszymi i najczynniejszymi posługaczami rządu w tych robotach są apostości wieża greko-unicy. Zgryzota sumienia obudza w nich zawziętość. Popi prawdziwie rossyjscy, w ogólności bardziej są ludzcy i mniej ruchawi.

Takimto trybem, w parafii Uświatskiej, Drujskiej, Białynickiej, wiele tysięcy ludzi zostało wydartych Kościołowi katolickiemu. Kapłan katolicki któryby śmiał jeszcze udzielać im sakramentów, byłby natychmiast zawieszony w czynności, albo jak się nieraz zdarzyło, uległby surowszym karom.

Zapyta się kto może, dlaczego katolicy nie protestują przeciwko podobnym gwałtom? dlaczego biskupi milczą, nie donoszą o tem cesarzowi? Na pierwsze pytanie można odpowiedzieć, że w obec władzy absolutnej i nieograniczonej, protestacye i przełożenia na nic się nie przydają; na drugie wolę do czasu zostawić odpowiedź.

Powiadają, że odstępy biskupi Łużyński i Zubko, razem ze swemi konsystorzami, oddali się takiemu nadużyciu trunków, iż Zubko wpadł w niebezpieczeństwo utraty życia. Nie mam nic donieść o Siemaszce, dawniej biskupie katolickim, a teraz biskupie syzmatyckim Wileńskim. Sąd Boży zawieszony jeszcze nad nim.

#### WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Pisma emigracyjne polskie doniosły o dobrém przyjęciu przez rząd francuzki planu do skompletowania fortyfikacyi miasta

Lyonu, wyrobionego przez ziomka naszego Zygmunta Gordaszewskiego, dajemy obszerniejszą wiadomość o szczegółach tój wojskowej pracy współtufacza.

Miasto Lyon w ostatnich czasach zostało obwarowane znaczną liczbą forteczek samodzielnych, (*forts détachés*) które jakkolwiek w czasie oblężenia trzymałyby trwóliwie przystępującego nieprzyjaciela w oddaleniu od miasta, niezabezpieczałyby wszakże mieszkańców od gwałtownego napadu oblegających. Górzyste położenie i jego nieregularność robią go trudnem do ufortyfikowania. Znaczna część wzgórz panujących nad miastem, była do tąd wypuszczoną z systemu obrony na zewnątrz, co jest wielkim błędem inżynierii. Plan podany przez P. Gordaszewskiego, obejmuje wszystkie zaniedbane dotąd punkta, a z forteczek exystujących, jako też z nowo proponowanych, robi obszerną całość obrony, przez którą nieprzyjacieli najdzie zatamowane sobie wejścia dzienną i nocną porą. System jego obrony składa się z ciągłego obwodu (*enceinte continue*), i z pewnej liczby fortyfikacyi zewnętrznych, które gdyby wpadły nawet w ręce nieprzyjaciela, jeszczeby miastu szkodliwemi być nie mogły. Wschodniopółnocna część miasta broniona będzie przez pewien rodzaj fortyfikacyi wodnych, równie jak południowo-zachodnia przez baterie trzypiętrowe. W południowo-wschodniej stronie rozwinął autor nowy system fortyfikacyi proponowany przez niego, który jest połączeniem systemu wałowego z płasko-spadkiem zewnętrznym.

— Zasłużony nasz ziomek kapitan Nieszokoć Wincenty, zmuszony okolicznościami, przyjął miejsce budowniczego w Senegalu, i w ciągu przeszłego miesiąca Europę opuścił. W umowie pisaney z przedsiębiorcami położył za warunek, że gdyby powoływała go nazad służba ojczyzny, żadnej przeszkody zrobić mu nie mają.

— Piszą z Berlina. « Przed niejakim czasem była tu mowa o dzienniku mającym wychodzić z ramienia Rossyi. Doktor Adolf Erman professor uniwersytetu, znany z podróży swojej wkoło świata, którą odbył w latach 1828 do 1830, jako redaktor tego pisma ogłosił teraz prospekt. Będzieto przegląd kwartalny, poświęcony wyłącznie umiejętnościom; obejmować zaś ma cztery wielkie oddziały: 1. Nauki fizyczne i matematyczne; 2. Nauki historyczne; 3. Handel i przemysł; 4. Literaturę. Pismo weźmie za tytuł *Archive für Wissenschaftliche Kunde von Russland*. Prospekt nie tai tego bynajmniej że rząd rossyjski wspiera publikacyę. PP. Karol Ritter, professor Schott, Varnhagen i V. Euse, mają mieć udział w redakcyi. Zamiarem pisma jest dać poznać Europie zachodniej literaturę rossyjską, oznajmować ją przez tłumaczenia z dziełami wychodzącymi w tym języku, zwracać także uwagę na dzieła niemieckie i francuzkie jakie zostaną wydane w Rossyi. »

— Xiegarnia Polska w Paryżu otrzymała exemplarze nowego tłumaczenia, a wielce zalecanego prze X. Biskupa Dunina, szacownej xiazki: O NAŚLADOWANIU JEZUSA CHRYSUSA, i sprzedaje one po cenie jak następuje:

Kartonowane ze złożonemi brzegami.	fr. 4
Na zwyčajnym papierze z obrazkami i kolorową okładką.	2 50
Na ordynaryjnym papierze bez obrazków.	1 50
Przesłanie <i>sous bande</i> przez pocztę kosztuje 55 centimów od exemplarza.	

— Xiegarnia Polska upoważniona została do przyjmowania wszelkich zleceń do PP. Patek, Czapek i Spółki zegarmistrzów w Genewie.